

Instytut Pamięci Narodowej - Katowice

<https://katowice.ipn.gov.pl/pl3/aktualnosci/169130,Odsloniecie-tablicy-pamiatkowej-upamietniajacej-obrone-tunelu-i-stacji-kolejowej.html>
17.04.2024, 05:25

Odsłonięcie tablicy pamiątkowej upamiętniającej obronę tunelu i stacji kolejowej na Przełęczy Jabłonkowskiej przez polskich żołnierzy w sierpniu 1939 r. - Mosty koło Jabłonkowa (Czechy), 23 sierpnia 2022

W wydarzeniu wziął udział dr Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej.











23 sierpnia 2022 r. na dworcu kolejowym w Mostach koło Jabłonkowa odbyło się uroczyste odsłonięcie tablicy upamiętniającej żołnierzy 4. Pułku Strzelców Podhalańskich oraz funkcjonariuszy Straży Granicznej, którzy w tym miejscu stoczyli walkę z niemieckim oddziałem dywersyjnym w obronie tunelu i stacji kolejowej na Przełęczy Jabłonkowskiej.

Uroczystość została zorganizowana przez Konsulat Generalny RP w Ostrawie we współpracy z Instytutem Pamięci Narodowej i Urzędem Gminy Mosty. Obecna była konsul generalny RP w Ostrawie Izabella Wołłejko-Chwastowicz. W wydarzeniu wzięli udział prezes Instytutu Pamięci Narodowej dr Karol Nawrocki oraz dr Andrzej Sznajder, dyrektor katowickiego oddziału IPN. Tablica upamiętniająca polskich żołnierzy została ufundowana przez Instytut Pamięci Narodowej.

- W nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 roku batalion Abwehry pod dowództwem późniejszego zbrodniarza wojennego Hansa Herznera zaatakował stację kolejową i tunel tutaj, w Mostach pod Jabłonkowem. (...) Ta ofensywa Herznera mogłaby być tragikomedią, tak odległą od tego, co znamy jako niemiecką precyzję, ale nią nie była - była to zapowiedź konfliktu totalnego, wojny i hekatomb, która zniszczyła cały świat. Była to realizacja ustaleń, które miały zniszczyć porządek europejski. Nie była to też tragikomedia na skutek pięknego czynu polskich żołnierzy z 4. Pułku Strzelców Podhalańskich i polskich pograniczników, którzy bronili ówczesnych granic Rzeczypospolitej Polskiej przed zagubionym na tych terenach Herznerem i dali mu wyraźny odpór

- mówił podczas odsłonięcia tablicy prezes IPN dr Karol Nawrocki, przypominając niemiecką akcję dywersyjną, której celem było opanowanie ważnej strategicznie stacji kolejowej i tunelu.

- To gdzie w takim razie wybuchła II wojna światowa? Tutaj, na Przełęczy Jabłonkowskiej w nocy z 25 na 26 sierpnia 1939 r., czy może na Westerplatte, gdzie wykuwał się archetyp polskich postaw w czasie II wojny światowej, czy w Wieluniu, zbombardowanym przez Luftwaffe 1 września 1939 r.?

Odpowiedź na to pytanie może być tylko jedna: chronologiczne pierwszeństwo w walce i w cierpieniu dla naszego narodu nie ma znaczenia. Te fakty na Przełęczy Jabłonkowskiej i w Wieluniu, i na Westerplatte, postawa polskich żołnierzy jesienią roku 1939, czyny największej podziemnej armii świata, Armii Krajowej, walka polskich żołnierzy na szlaku Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie nie dowodzi chronologicznego pierwszeństwa w walce i cierpieniu, ale uczy nas samych o narodzie, który jest głęboko przywiązany do swojej niepodległości - podsumował prezes IPN.

Inicjatorem upamiętnienia był Poseł RP Przemysław Koperski.

Podczas uroczystości zaprezentowano poświęconą ofiarom II wojny światowej wystawę „Pamięć i cierpienie”, udostępnioną w jęz. czeskim przez Instytut Polski w Pradze.

* * *

Niemieckie plany agresji na Polskę zakładały pierwotnie, że „godzina X”, czyli początek ataku mieć będzie miejsce 26 sierpnia 1939 r. o godzinie 4.30. Termin ten nie został jednak dotrzymany; po podpisaniu dzień wcześniej polsko-brytyjskiego traktatu sojuszniczego Hitler na chwilę się zawahał i - dosłownie w ostatniej chwili - odwołał przygotowujący się już do przekroczenia granicy Wehrmacht na pozycje wyjściowe. Wybuch wojny przesunięto na 1 września, na godzinę 4.45.

Wiadomość o odwołaniu ataku nie wszędzie dotarła jednak na czas. Tuż za granicami przyłączonego do Polski w październiku 1938 r. Zaolzia, na niepodległej od marca 1939 r. (i również od tego czasu sprzymierzonej z Hitlerem) Słowacji do ataku przygotowywała się niemiecka grupa dywersyjna, złożona z pochodzących z Zaolzia Niemców. Jej zadaniem miało być opanowanie stacji kolejowej w Mostach oraz pobliskich tuneli kolejowych prowadzących pod Przełęczą Jabłonkowską, mających znaczenie nieomal strategiczne.

Podobnie jak znakomita większość podobnych inicjatyw, również i akcja na Przełęczy Jabłonkowskiej zorganizowana została przez wrocławską placówkę Abwehry. Stąd też na czele niewielkiego, bo liczącego zaledwie 24 ludzi oddziału stał ówczesny ppor. Hans-

Albrecht Herzner, oficer wrocławskiej Abwehrstelle.

Oddział ten wyruszył ze słowackiej Czadcy, gdzie stacjonowała wówczas szykująca się do ataku niemiecka 7. Dywizja Piechoty, 25 sierpnia około 21.00, mniej więcej na godzinę przed nadejściem rozkazu odwołującego pierwotny termin agresji. Tuż po północy, zatem już 26 sierpnia ludzie Herznera przekroczyli polską granicę. Nie usiłowano ich nawet zawracać; w sztabie 7. DP panowało przekonanie, że nie jest to już możliwe, podobnie jak i kontakt radiowy w specyficznym górskim terenie. Zakładając oczywiście, że dywersanci w ogóle mieli ze sobą radiostację, czego z kolei nie można wykluczyć.

W nocnych ciemnościach i nieznanym terenie dywersanci nie tylko pobłądzili, ale i rozdzielili się na dwie grupy. Około 2.30 sam Herzner na czele grupy złożonej z dwunastu dywersantów oraz podoficera wrocławskiej Abwehry nazwiskiem Jung dotarł w pobliże dworca w Mostach. Obydwaj wojskowi, wbrew stosownym instrukcjom, nosili mundury z oznaczeniami macierzystych jednostek. Mocno utrudnić miało to później stronie niemieckiej wytłumaczenie się z całego „incydentu”, zaś na samego Herznera – ściągnąć gniew dowództwa. Wkrótce usłyszano też strzały dochodzące od strony północnego wylotu tuneli, trafnie zidentyfikowane jako odgłos potyczki, stoczonej przez drugą grupę z chroniącymi obiekt polskimi żołnierzami.

O brzasku, zatem około 4.00 opanowano dworzec w Mostach, spędzając jego załogę i oczekujących na poranny pociąg podróżnych do poczekalni, pod straż uzbrojonych dywersantów. Niemieckie źródła twierdziły później, że opanowano również centralę telefoniczną i telegraficzną, przerywając także przewody; w polskich relacjach znajdujemy natomiast informację, że zlokalizowana w dworcowej suterenie centrala nie została – przynajmniej przez jakiś czas – wykryta, zaś obsługująca ją telefonistka komunikowała się zarówno z obsadą tunelu, jak i dowództwem 4. pułku strzelców podhalańskich z Cieszyna. W takiej sytuacji postawione przed Herznerem zadanie, czyli opanowanie tuneli i rozbrojenie założonych tam ładunków wybuchowych stało się niemożliwe.

Przy tym również brak aktywności Wehrmachtu zaniepokoił dowódcę oddziału na tyle, że polecił jednemu z dywersantów udać się do Czadcy, do sztabu 7. DP z prośbą o dalsze rozkazy. Dość niezwykły był sposób, w jaki zadanie to zostało zrealizowane; wykorzystano w tym celu gotową do jazdy lokomotywę, stojącą na dworcowym peronie. Przejechano nią przez tunel i pomimo ostrzału oraz zapór na torach zdołano dotrzeć do celu. Powrót tą samą drogą, wobec wysadzonych przez ochronę tuneli torów, nie był już jednak możliwy. Toteż z Czadcą skontaktowano się po prostu drogą telefoniczną (co zadaje kłam tezie o przecięciu przewodów), otrzymując kategoryczny nakaz uwolnienia przetrzymywanych podróżnych i kolejarzy oraz powrotu na Słowację. Jako że powtórny przejazd przez tunel nie wchodził w grę, zdecydowano się przebijać przez góry. Po stoczeniu kolejnej potyczki z polskimi żołnierzami, dywersanci około 13.30 na północny zachód od Rakovej przekroczyli słowacką granicę. Po obydwu stronach brak było zabitych, Niemcy natomiast bez wątpienia odnotowali dwóch własnych rannych.

Przedwczesny wypad oddziału Herznera stał się przedmiotem niemałego skandalu; jego rozmiary sięgnęłyby na pewno dalej, gdyby w pięć dni później nie wybuchła wojna. Dowódca 21. Dywizji Piechoty Górskiej gen. Józef Kustroń zażądał od swego odpowiednika, czyli dowodzącego niemiecką 7. DP gen. Eugena Otta szczegółowych wyjaśnień; na razie zadowolił się jednak przeprosinami z powodu wyczynu „nieodpowiedzialnego osobnika”, jak w rozmowie z nim określił ppor. Herznera sztabowiec 7. DP, kpt. Heinrich Kreisel. Równoległe wydarzenia te sprawiły jednak, że polskie dowództwo krytycznym okiem przyjrzało się zabezpieczeniu samych tuneli, mechanizmowi uzbrajania umieszczonych tam ładunków oraz procesowi decyzyjnemu w sprawie ich ewentualnego zdetonowania. Stąd też ponowna niemiecka próba przejęcia tych obiektów, przedsięwzięta 1 września 1939 r. zakończyła się ich poważnym uszkodzeniem. W wojnie 1939 r. nie oddały już one agresorowi jakiegokolwiek przysługi.

dr hab. Grzegorz Bębniak

OBBH IPN w Katowicach